

Maria Grabowska

Spotkanie Pankracego z hrabią Henrykiem : plotki i domniemania historyczne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 64/4, 213-231

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIA GRABOWSKA

SPOTKANIE PANKRACEGO Z HRABIĄ HENRYKIEM
PLOTKI I DOMNIEMANIA HISTORYCZNE

Pamięci Zosi Świdwińskiej-Krzyżanowskiej

Obdarzony niemalym talentem gawędziarskim, pełen temperamentu i fantazji „plotkarz historyczny” — Stanisław Wasylewski — napisał przed pół wiekiem szkic pt. *Czerwoni panowie w czarnych okularach*. Przedstawił w nim galerię arystokratycznych „socjalistów” i „komunistów”, którzy, zamaskowani czarnymi okularami, prowadzili w Galicji konspiracyjną robotę na rzecz „demokracji” w ogólności i w szczególności. Wśród tych portretów wysoko urodzonych działaczy, panów i hrabiów, nie zabrakło też Edwarda Dembowskiego, do którego — wbrew jego protestom — przyłgnęło miano „czerwony kasztelan”. Autor szkicu scharakteryzował go nieskąpym słowem:

Zaciekły jak obin, dostrzegający zmartwychwstanie Polski nawet... w krwawych oparach rzezi chłopskiej. [...] Karmazyn z karmazynów, pan krociowy. Przy tym namiętny demagog [...]. Przy tym świetny krytyk literacki i esteta o głębokiej kulturze filozoficznej [...], bożyszcze warszawskich entuzjastek. [...] Gdyby chciał dalej pracować w literaturze, dorównałby Mochackiemu [...] ¹.

Następnie pada i to określenie, które dla naszych rozważań jest istotne: „Pankracy z *Nie-Boskiej*”. Po czym tak ciągnie swój wywód Wasylewski:

A czy dacie wiarę, że spotkał się naprawdę z hr. Henrykiem, że młodzieńcza wizja Krasieńskiego urzeczywistniła się?... Było to, jak wiemy ze wspomnień St. Koźmiana, w styczniu r. 1846, tuż przed wybuchem ruchawki i rzezi. Do Warszawy przybył nagle Dembowski i zażądał rozmowy z Zygmuntem Krasieńskim, który właśnie powrócił do ordynackiego pałacu. Rozmawiali z sobą. Długo

¹ S. Wasylewski, *Historie lwowskie*. Lwów 1921, s. 96. Podkreślenia w cytatach pochodzą od autorki artykułu.

i zaciekle. Piorunami. Obaj oratorzy wspaniali. Krasiński, błękitny *causer*, i Dembowski, hetman demagogów².

Obraz sugestywny — bez wątpienia — ale czy prawdziwy? Bo przecież zwykle zestawienie dat pobytów w kraju i wojaży autora *Irydiona* obala możliwość rozmowy w Warszawie w styczniu 1846. W drugiej połowie listopada 1845 — przez Podgórze, Przeworsk, Wiedeń — wyjechał Krasiński do Genui, a na początku stycznia 1846 znajdował się w Nicei, której nie opuścił do początku sierpnia 1846 — roku powstania krakowskiego, roku „rzezi”. Dembowski nie żył już wówczas od kilku miesięcy.

Zajrzyjmy więc do owych wspomnień, na które powołał się Wasylewski. Informacja o spotkaniu hrabiego Henryka z Pankracym znajduje się w *Poczie stu felietonów*, które Stanisław Egbert Koźmian w „Kurierze Poznańskim” publikował „od października 1878 do września 1880”, a które w książkowym „skróceniu” wyszły w Poznaniu 1881 r. nakładem zaśluzonej księgarni J. K. Żupańskiego. Przytoczyć trzeba dłuższy fragment felietonu z 3 lipca 1880, w którym znalazła się interesująca nas informacja:

Poeci i artyści nierzadko pod wpływem gwałtownych wzruszeń i porywów natchnienia snują zarazem przed oczyma ciała i duszy nadzwyczajne obrazy. [...] W życiu Adama Mickiewicza nie brak nadzwyczajności; wszakże to pewien rodzaj halucynacji, ukazującej mu z dala, jadącego wózką od Litwy, Towiańskiego, przysposobił aż nadto jego umysł do późniejszych zbroczeń. U Zygmunta Krasińskiego na każdym kroku, w każdym niemal wierszu przeświecają sprawdzające się przeczucia. Sam ulegał on nieraz dreszczom prawdziwej grozy, gdy późniejsze wypadki stwierdzały prorocze jego lutni dźwięki, i to nie tylko w szerszym porządku spraw publicznych i politycznych wypadków, jak zapowiedziana *Psalmem miłości*, bliska a niespodziewana rzeź galicyjska, ale i w życiu potocznym, osobistym, jak np., gdy w przededniu brzemiennych w następstwa wypadków, które naznaczyły koniec pierwszej połowy bieżącego stulecia, jeden z głównych spiskowców 1846 r., Dembowski Edward, zażądał tajnej z nim w pałacu Krasińskich konferencji. I tak, na wiele lat po napisaniu *Nie-Boskiej komedii* powtórzyła się co do joty pamiętna rozmowa hrabiego Henryka z Pankracym, te same w niej snuły się przedmioty, kwestie potrącane były te same, słowa mało od oryginału *Nie-Boskiej* różne, nawet ramy podobne, owej komnaty portretowej z długim antenatów szeregiem³.

Jak widzimy, Wasylewski dosyć dowolnie odczytał datę spotkania dwóch antagonistów. Bowiern w relacji Koźmiana mowa o „przededniu”, a nie znaczy to bynajmniej, że miał to być styczeń 1846. Bowiern ów „przeddzień wypadków” można, na dobrą sprawę, liczyć od r. 1843, kiedy

² *Ibidem*, s. 97.

³ [S. E. Koźmian, K. Morawska], *I z bliska, i z daleka. Poczet stu felietonów* [!] [...]. Poznań 1881, s. 457. W sprawie autorstwa zob.: Krzysztof Morawski, *O Kazimierzu Morawskim. Ze wspomnień syna i kronik rodzinnych*. Kraków 1973, s. 160.

w Królestwie Polskim nasiliła się praca konspiracyjna przygotowująca powstanie, a nawet została wyznaczona data jego wybuchu: wiosna 1844. Plany pokrzyżowała carska policja dokonując aresztowań wśród spiskowców w lecie 1843, a w 1844 rozgromiając spiszek księdza Ściegiennego. Tak więc ramy czasowe Koźmianowego „przedednia” są dosyć szerokie. Trzeba zatem w inny sposób ustalić datę przypuszczalnego spotkania Pankracego z hrabią Henrykiem.

Zanim jednak podejmiemy próbę takiego ustalenia, musimy się zastanowić, czy informacja Koźmiana jest wiarygodna, czy nie uległ on, tak jak Wasylewski — urokowi „pięknego zmyślenia”, które nie tylko w dziełach literackich miesza się z prawdą. Otóż sądzić można, że w przypadku Koźmiana mamy do czynienia z informacją budzącą zaufanie. Był on przecież przyjacielem Krasińskiego, mówiąc ściślej — jednym z przyjaciół (choć ta przyjaźń, poprzedzona epizodem znajomości za czasów kolegowania w Uniwersytecie Warszawskim, zacieśniła się dopiero po wydarzeniach r. 1846). Możemy więc przypuścić, że Krasiński opowiedział przyjacielowi o owej rozmowie z „hetmanem demagogów”. Ale przecież musimy pamiętać, iż sam autor *Nie-Boskiej* mówił o sobie, że „dramat układa” z potocznych wydarzeń życia. Wiemy też, że chętnie powoływał się na swój dar „*second view*”, „dywinację”, pozwalającą przewidywać rozmaite wydarzenia. Czy więc aby nie poddał się pokusie literackiej fikcji opowiadając przyjacielowi o spotkaniu z Pankracym w komnacie portretowej? Tym bardziej, że — jak wiemy z korespondencji z Delfiną — już po 1846 r. przeprowadzał Krasiński męczące dyskusje ze zwolennikami rewolucyjnego pchnięcia sprawy polskiej na nowe tory⁴.

To wątpliwość pierwsza, jeśli chodzi o wiarygodność relacji Koźmiana. Druga wypływa stąd, że żadnego z historyków literatury zajmujących się czy to Krasińskim, czy Dembowskiem nie zainteresowała informacja, która wydaje się ciekawa już choćby ze względu na fakt, że konfrontacja poglądów autora *Przedświtu* z najbardziej radykalnym demokratą krajowym powinna była mieć jakieś znaczenie dla sądów Krasińskiego co do nastrojów panujących w kraju. Uchylmy na razie pytanie, czy rzeczywiście nikt ze znawców Krasińskiego nie zainteresował się tym spotkaniem. Stwierdzić trzeba, że wiadomość o rozmowie Krasińskiego z Dembowskiem nie weszła trwale do wiedzy o autorze *Nie-Boskiej*, lecz stała się tylko materiałem dla anegdoty historycznoliterackiej Wasylewskiego. Jaka więc tego przyczyna?

Można tu podać takie przypuszczalne powody: informacja Koźmiana, ukryta w zbiorze felietonów, nie miała znaczenia źródła historycznego,

⁴ List z 2 X 1846. Cyt. według przygotowywanego do druku wydania *Listów do Delfiny Potockiej*, które opracowuje Z. Sudolski dla Państwowego Instytutu Wydawniczego.

anegdota zaś Wasylewskiego nie spopularyzowała się, ponieważ miała posmak fikcji literackiej, a zainteresowanie się Krasińskim na długi czas wyraźnie zmalało. W 1936 r. pisał Józef Ujejski:

Ale z Krasińskim jest jeszcze gorzej [niż z Mickiewiczem i Słowackim]. Ten u młodego pokolenia zszedł już na to, że jest po prostu tylko nudnym „materiałem” do egzaminów, na równi niemal z jakimś Wespazjanem Kochowskim⁵.

Nie znaczy to oczywiście, że można stawiać znak równości między młodym pokoleniem „zdającym egzaminy” a historykami literatury, ale faktem jest, że i ci ostatni z mniejszą uwagą i pietyzmem zajmowali się trzecim z wielkiej trójcy romantycznej. Dembowski zaś dopiero w okresie powojennym zwrócił na siebie uwagę i stał się obiektem zainteresowań badawczych i poszukiwań materiałowych. Dużą rolę w pomijaniu milczeniem opowieści Wasylewskiego odegrało to „upiększenie”, które spowodowało, że jego — powtórzoną za Koźmianem — informację traktowano jako anegdotę należącą do tego samego rzędu legend literackich, co rzekome spotkanie Antoniego Malczewskiego z Byronem. Ten sceptyczny stosunek do przekazu Wasylewskiego jest mi znany z własnego doświadczenia. Kiedyś zajmowałam się Dembowskim i szkic Wasylewskiego poznałam, ale nie przywiązywałam do niego większej wagi. Obecnie — bliższy kontakt z twórczością i życiem Krasińskiego zmusił mnie do nowego spojrzenia na tę sprawę. Wydało mi się, że takie spotkanie było zupełnie możliwe; co więcej, że znalazło w pewien sposób odbicie w twórczości Krasińskiego.

Rozważmy zatem — uchylając wszelkie upiększenia — możliwości takiego spotkania: kiedy mogło nastąpić? gdzie? czy można odnaleźć jakieś wiarygodne świadectwa potwierdzające ten fakt? Na pytanie pierwsze można odpowiedzieć bardzo ogólnie: spotkanie mogło nastąpić między r. 1843 a lutym 1846, tzn. od chwili zaangażowania się Dembowskiego w spiskową robotę — do momentu jego śmierci. Na drugie pytanie można by odpowiedzieć równie nieobowiązuco: wszędzie. Do takiego typu sformułowań skłania nas opinia współczesnych, która wystawiła Dembowskiemu świadectwo niezrównanego wprost agitatora i partyzanta. Miał on — wedle tej opinii — z nieprawdopodobną łatwością pokonywać wszelkie przestrzenie w krótkim czasie, wszelkie przeszkody w postaci granic i kordonów, umiał docierać do tych wszystkich, których chciał zwerbować dla swych rewolucyjno-powstańczych projektów⁶.

⁵ J. Ujejski, *W setną rocznicę „Irydiona”*. Cyt. ze zbioru: *Romantycy*. Warszawa 1963, s. 254.

⁶ W. Anczyc np. w wierszu *Emisariusz* powtarzał obiegowe sądy o sprawności Dembowskiego:

Co ledwie przyjdzie, natychmiast znika.
[.]

Znamy z grubsza miejsca jego pobytu od chwili ucieczki dla uniknięcia aresztowania z Królestwa w sierpniu 1843 do momentu wydalenia go z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w końcu 1844 roku. Potem na kilka miesięcy znika nam z oczu. Był na zachodzie Europy, miał się w Brukseli spotkać z Lelewelem, ponoć był także w Anglii⁷. W 1845 r. działał już na terenie Galicji, co oczywiście nie znaczy, że nie robił wypadów w różne dzielnice kraju, objęte innymi zaborami. Na tej więc drodze nie jesteśmy w stanie nic precyzyjniejszego ustalić.

Wiemy z kolei, że w tym samym okresie, tzn. od połowy sierpnia 1843 do połowy listopada 1845 Krasieński — po swym wprawiającym go w rozpacz ożenku z Elizą Branicką w końcu lipca 1843 — przebywał (z dwoma wyjątkami) na terenie kraju, głównie w Warszawie i Opinogórze, ale robiąc też wypadki w sprawach majątkowych i przyjacielskich: w Poznańskie, na Pomorze, Podlasie, Podole, Ukrainę, a także do Przeworska i w okolice Krakowa⁸. Dwie przerwy w tym pobycie krajowym Krasieńskiego obejmują w sumie około siedmiu miesięcy: lipiec—wrzesień 1844 oraz maj—sierpień 1845. Ten drugi wyjazd miał swój konspiracyjny epizod, mianowicie pobyt Krasieńskiego w Paryżu, gdzie we wrześniu tegoż roku ukazały się *Psalmy przyszłości*, tam właśnie przez Krasieńskiego ostatecznie przysposobione do druku.

Nie wykluczam możliwości spotkania się Krasieńskiego z Dembowskim na którejś z tras jego zagranicznych wojaży, ale rzecz wydaje się wątpliwa dlatego choćby, że wyjazdy autora *Psalatów*, mające na celu spotkania z Delfiną Potocką, bądź — jak w drugim wypadku — zakonspirowane z innych powodów, były utrzymane w głębokiej tajemnicy, nie mogły docierać swobodnie do wiadomości nawet blisko związanych z poetą

Co dziś w Stambule, jutro w Londynie,
Dziś u wieśniaka, znów u papieża,
Dziś w głębi Litwy, jutro w Poznaniu,
A wszędzie mówi o zmartwychwstaniu.

W relacji dyrektora policji lwowskiej w r. 1846, L. Sacher-Masocha (*Polnische Revolutionen. Erinnerungen aus Galizien*. Prag 1863. Cyt. za: *Rewolucja polska 1846 roku. Wybór źródeł*. Opracował S. Kieniewicz. Wrocław 1950, s. 42. BN I 132), znajdujemy parę anegdot o umiejętnościach Dembowskiego, celującego w maskujących go przebierankach — „Dembowski był jak duch, wszędzie i nigdzie”. Podobne świadectwa o sprawności jego jako agitatora i konspiratora znajdujemy w wypowiedziach H. Kamińskiego (*Pamiętniki i wizerunki*. Wrocław 1951) oraz w notatkach i artykułach J. Klaczki (zob. M. Grabowska, *Klaczko o Edwardzie Dembowskim. <Z notatek na marginesach t. 7 „Nowego Korbuta”>*). „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 1).

⁷ Zob. B. Zakrzewski, *Dembowsciana*. „Przegląd Zachodni” 1954, nr 11.

⁸ Zob. B. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasieńskiego. Studium monograficzne*. Warszawa 1968, s. 289—308.

znajomych. Toteż jeśli chodzi o czas spotkania — sędzę, że należy brać pod uwagę dwa okresy: sierpień 1843 — początek lipca 1844, oraz koniec września 1844 — koniec kwietnia 1845. Oczywiście pozostaje trzymiesięczny okres jesienny 1845: od początku września do połowy listopada 1845. I wtedy też mogło nastąpić spotkanie, ale inne względy wskazują, że tego okresu można nie brać pod uwagę. O tych innych względach za chwilę.

Postawmy zatem następne pytanie: czy — prócz uwagi Koźmiana — mamy jeszcze inne świadectwa potwierdzające znajomość obu ewentualnych bohaterów pałacowej dyskusji? Czy w korespondencji Krasińskiego da się może odszukać jakaś bodaj pośrednia informacja o takiej osobistej znajomości? Czy w pismach Dembowskiego znajdujemy potwierdzenie próby skaptowania ordynata opinogórskiego dla rewolucji? Czy może znajdziemy ślad rozczarowania, które pozwalałoby przypuszczać, że nastąpiła bezpośrednia konfrontacja poglądów?

Zacznijmy od drugiej serii pytań i w znanych nam pismach Dembowskiego poszukajmy takich dowodów. Wymagać to będzie dłuższych przytoczeń znanych skądinąd fragmentów publikacji Dembowskiego. Pierwszy cytat pochodzi z artykułu *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*, opublikowanego w poznańskim czasopiśmie „Rok” w zeszycie noszącym datę 9 grudnia 1843. Oto interesujące nas sformułowania z tego artykułu, dowodzące, że w końcu 1843 r. Dembowski przekonany był święcie, iż autor *Nie-Boskiej komedii* opowiada się po stronie rewolucji; interpretując ideowy sens utworu Krasińskiego Dembowski pisał:

Wieszcz wykazuje, jakie żywioły dobiły świat starego społeczeństwa, nie w tym znaczeniu, aby zgładzić miały, lecz, że uczyniły mu niepodobnym przejście pod chorągiew młodego, postępowego społeczeństwa. Przejście to mogło być podobnym, gdyby w domowe życie zamknięte stare społeczeństwo, nie tamując nowych pokoleń rozwoju, samo swej zmurszałej by istocie cios śmierci zadało. Ale oto niby poetyczne, a rzeczywiście pietystyczne żywioły unoszą świat stary z łona życia domowego w dziedzinę pozarzeczywistą, [...] pycha skusza go do bronienia zgnitych zasad przeszłości. Jest to zupełnie filozoficzne i historiozoficzne, nieskończenie ważne stanowisko. [...] W obliczu tego stanowiska ginie możliwość czynienia zarzutu wieszczowi *Nie-Boskiej komedii* o niesprzyjanie wybitne zasadom postępu [...]. Odtąd już walki wybitnej zasad społecznych jest *Nie-Boska* obrazem, jest ciągłym czynem i zwycięstwem ludowych zasad. [...] To znaczenie wyrazów ostatnich Pankracego i *Nie-Boskiej komedii*: „Galilee, vicisti”. W nich pojęcie zupełnej reformy społecznej, którą zwycięstwo żywiołów ludowych sprawi⁹.

Dembowski oceniał konkretny utwór i zgodnie z własnym rozumieniem interpretował zawarty w nim „pogląd na prawdę”, który w drama-

⁹ E. Dembowski, *Pisma*. Redakcja: A. Śladkowska, M. Żmigrodzka. T. 3. Warszawa 1955, s. 442—443.

cie jest „tak wysoki, że udział w jej walce nie zapalem, lecz samą się prawdą jawi”¹⁰. Nie można więc Dembowskiemu przypisywać naiwnego rozumienia, że idee zawarte w utworze są dosłownym odbiciem poglądów autora. Ale też sąd o *Nie-Boskiej* został sformułowany tak, jak gdyby wydobywając sens ideowy dramatu nie mógł się krytyk oprzeć wrażeniu, iż mimo akcentów odrazy do świata rewolucji autor dramatu „sprzyjał zasadom postępu”.

Jeśli tak odczytamy zacytowany tu *passus* artykułu Dembowskiego, skłonni jesteśmy sądzić, iż został on napisany jeszcze przed poznaniem *Przedświtu* i przed bezpośrednią konfrontacją poglądów z Krasińskim. Jeśli nawet Dembowski nie był do końca przekonany o możliwości skaputowania autora *Nie-Boskiej* dla sprawy rewolucji — to mógł sądzić, że warto taką próbę podjąć. Zatem przypuszczalny czas spotkania można chyba przesunąć poza rok 1843.

Następna wypowiedź Dembowskiego o Krasińskim zawarta jest w *Piśmiennictwie polskim w zarysie*, które ukazało się na samym początku r. 1845 w Poznaniu. Przedmowa do tej książki nosi datę „29 listopada 1844”. Nie wiemy dokładnie, kiedy Dembowski napisał partie książki, w których zawarte zostały zdania o Krasińskim. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że data położona pod przedmową miała przypomnieć dzień wybuchu powstania listopadowego, nie jest więc datą realną, lecz symboliczną. Sądzić jednak można, że całość książki powstała pośpiesznie w drugiej połowie 1844 roku. Ogólna wysoka ocena twórczości Krasińskiego nie uległa zmianie. Natomiast pewne sformułowania wskazują, że interpretacja ideowej wymowy twórczości autora *Irydiona* ogólnie wypadła odmiennie. Oczywiście świadczyć to może tylko o nowych przemyśleniach, o zapoznaniu się z nowymi utworami: *Trzy myśli Ligenzy*, *Noc letnia*, *Przedświt*, o których w artykule z 1843 r. nie było mowy.

We wszystkich zaś tych utworach kwestie czasu są głównym tematem — świat społeczny, świat religijny i filozoficzny, wreszcie świat posłannictwa narodów ukazane są w majestatycznej pełni rozwoju, w procesie walki wewnętrznej wyrobienia się i w prawdzie swej¹¹.

Ale w innym miejscu tej samej książki Dembowski zaznacza wyraźnie swój dystans w stosunku do ideologii Krasińskiego, którą zresztą — najnieśluszniej z naszego punktu widzenia — utożsamia z postawą ideową Mickiewicza¹².

¹⁰ *Ibidem*, s. 443.

¹¹ *Ibidem*, t. 4, s. 331.

¹² Dembowski podzielał niechęć demokratów emigracyjnych i krajowych do Mickiewicza za przystąpienie autora *Dziadów* do Sprawy Towiańskiego. W *Sprawozdaniu z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku* (w: *Pisma*, t. 4, s. 3) czytamy:

Jednaki mistycyzm, jednake rozmiłowanie się w przeszłości i w religijnych katolicyzmu wyobrażeniach o niebie [...], wreszcie jednaka nieokreśloność wypowiedzi i mityzm w samych wypowiedzeniach są spólnym obu wieszczów naszych znamieniem. Jakkolwiek na innej drodze do prawdy społecznej dochodzą dzisiaj nasi wyrobieni myśliciele, jakkolwiek na pojęcia religijne i filozoficzne Mickiewicza i wieszczka *Trzech myśli* wcale zgodzić się nie można, a mistycyzm ich trzeba za szkodliwy uważać, jednak ich kierunek, jako pierwsze w czasach nowych żądanie reformy religijnej i jako pierwszy uderzający w serce narodu objaw życia filozofii, jest nieskończenie ważnym i nie pozostaje bez stanowczego wpływu na całą społeczność¹³.

Jak widać z tego cytatu — Dembowski częściowo podtrzymuje dawną swą ocenę wartości i ważności twórczości Krasińskiego, ale modyfikuje sąd dotyczący wymowy ideowej tej twórczości. Jeżeli założymy chwilowo, że rozmowa z Krasińskim istotnie się odbyła, skłonni jesteśmy przypuszczać, że poprzedziła tę wypowiedź zawartą w *Piśmiennictwie*.

W ten sposób uzyskujemy pewne terminy graniczne: listopad 1843 — listopad 1844. Jak wiemy, w tym czasie przebywał Dembowski w Poznaniu, Krasiński zaś głównie w Królestwie. Przyjrzyjmy się z kolei wypowiedziom Krasińskiego o Dembowskim. Być może one rzucają światło na czas i miejsce spotkania.

Pierwsza wzmianka na temat Dembowskiego zjawia się w liście Krasińskiego do Cieszkowskiego i dotyczy artykułu Dembowskiego w czasopiśmie „Rok”. Na dobrą sprawę nie wiemy jednak, czy Krasiński był świadom, że autorem artykułu o eklektyzmie jest niedawny redaktor „Przeglądu Naukowego”. Co prawda sądzić można, że Cieszkowski, który zapewne na wyjeździe z Wierzenicy do Królestwa wręczył mu ów zeszyt „Roku”, wiedział, kto podpisuje się literą „D” pod artykułami o określonym charakterze polityczno-ideowym. I zapewne mógł udzielić tej informacji Krasińskiemu. W tym wypadku jednak nie osoba autora, ale istota poglądów wyrażonych w artykule zainteresowała twórcę *Nie-Boskiej*. Parokrotnie pisała o tym Maria Janion, zajmująca się z uwagą i wnikliwie interpretująca napięcia oraz kontrowersje ideowe i światopoglądowe tamtoczesnych polemik. Z jej studiów na ten temat przywiódę tu jeden urywek, który celnie wyjaśnia postawy ówczesnych polemistów. W studium *Dialektyka historii w polemice między Słowac-*

„Ostateczny wypadek powyższy literatury poznańskiej [tj. iż pragnie ona przede wszystkim postępu] wyrobiony został pośród walki z tymi, co byli systematami absolutnego, pietystycznych dążeń i półśrodkowych, oraz z mistykami gromadzącymi się pod chorągwią Mickiewicza, a pod firmą Towiańskiego, których ani potępiać nie można, ani chwalić, bo nie powiedzieli dotąd, czego właściwie chcą, ale którzy spodziewaniem się Mesjasza i mistycyzmem rzucili na siebie śmieszność, a szarpaniem się na zasady postępowe i pietystycznymi obrzędami — złe światło”.

¹³ *Ibidem*, t. 4, s. 329.

kim a Krasińskim zacytował odpowiedni fragment listu Krasińskiego do autora *Prolegomenów do historiozofii*, Cieszkowskiego, M. Janion konkluduje:

Krasińskiego zirytował w najwyższym stopniu feuerbachowski antropocentryzm „Dembowskiego i spółki”. Przekreślenie Boga osobowego, „niemiecki panteizm” i ubóstwienie człowieka prowadziły do upatrywania w człowieku najwyższej miary, a w ludzkości celu ostatecznego. Ze strony Krasińskiego była to konsekwentna obrona indywidualizmu romantycznego, uświęconego i poręczonego przez związek z Bogiem¹⁴.

Nie wiemy na pewno, czy w tym momencie zdawał sobie Krasiński sprawę z tego, w jak krótkim czasie filozoficzne teorie „Dembowskiego i spółki” staną się podstawą określonego działania politycznego, społecznego, bo — jak wiadomo — w niespełna półtrzecia roku Dembowski wyciągnął wnioski praktyczne z tezy, iż „Ludzkość jest uważana jako cel bezwzględny”. W każdym razie — to trzeba stwierdzić, że pod koniec października 1843 zetknął się Krasiński z poglądami Dembowskiego (jeśli nawet nie wiedział, kto jest autorem poglądów tak mu nienawistnych) i zareagował na nie ostro.

Drugą wypowiedź znajdujemy w listach Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego, z okresu kiedy przebywający w Nicei autor *Nie-Boskiej* ze zgrozą, rozpaczą, przerażeniem i wściekłością dowiadywał się o wydarzeniach w Galicji w czasie lutowego powstania krakowskiego i krwawej rozprawy chłopstwa ze szlachtą tej dzielnicy. W liście z 17 marca 1846 mamy tylko wzmiankę ogólną, choć charakterystyczną¹⁵, ale już w dwa

¹⁴ M. Janion, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*. Warszawa 1969, s. 171. Fragment omawianego listu brzmiał (*Listy Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego*. Z autografów wydał J. Kallenbach. T. 1. Kraków 1912, s. 87—88): „Czytałem też przez drogę artykuł w 1843 o eklektyzmie podpisany D. — Definicja: »Eklektyzmem się zowie małoduszna bezbarwność, nie przystająca na rzeź i terroryzm«. Zatem najstronniejsza jednostronność staje się warunkiem filozofii Twórczości — summa postępu — kwiatem rozumu ludzkiego. [...] z tego powodu zaczął mi się cały Hegelianizm, tak jak się wykłął w tych głowach, snuć po mózgownicy. — Czy uważasz, na czym błąd jego główny, złe jego zasadnicze zależy? Oto na tym, na czym wszelkie złe. — Ludzkość w nim uważana za cel bezwzględny, kiedy ona zarazem i celem jest, i środkiem do dalszego celu też! Celem jest naszym ona, póki stajem się nią. — Skoro staniemy się nią, ona sama zaraz przemienia się w środek do dalszego wzniesienia nas w stan wyższy, anielski wśród Wszechświata! Absolutne uważanie jej za jedyny stan, za boski, ostateczny stan ducha, dumą będąc najmocniejszą, zarazem też podłych, ograniczonych, małych z nas Bogów czyni — śmiertelnych na wieki!”

¹⁵ Zob. *Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego*. Kraków 1885, s. 71: „Dembowski i jemu podobni z swoim Heglizmem i tradycjami dziewięćdziesiątego trzeciego są na drodze, która nie ma wyjścia, która kończy się przepaścią i dla nas, i dla narodu!”

tygodnie później, 30 marca, pisze na temat Dembowskiego obszerniej. Na początku listu cytuje wiadomości „Z Krakowa”, w których zawiera się informacja, iż Tyssowskiego „zastąpić miał Edward Dembowski, mający podobne zamiary Robespierowym. Mówią, że go zabito podczas procesji owej do Wieliczki”. Po tej w obiektywnym tonie utrzymanej informacji (nie wiem, czy pochodzącej z ówczesnej prasy, czy też z listu któregoś z licznych korespondentów Krasińskiego, sądzę, że raczej z prasy) następuje osobisty komentarz Krasińskiego:

Przesyłam ci ten wypis. Edward to dobry chłopiec, ale koniecznie sobie ubrał, że Robespier wielka historyczna figura, i odtąd zaprzął się w malowanie figury onej wielkiej: rysy sobie na kształt jej i giesta układał, głos wyrobił był sobie z 93 r., cedził słowa wyrokowym sposobem, palec średni zawsze wystawiał naprzód, inne zginając, gdyby ostrze gilotynki, a w gruncie dusza poczciwa, serce namiętnie polskie, lecz ciasny umysł i próżność olbrzymia. Dowiódł głupstwa najgłupszego klub zakładając zaraz trzeciego dnia w Krakowie i pisząc nań prawa. [...] Miał lat dwadzieścia trzy, nie więcej¹⁶.

Na podstawie tego fragmentu nieodparcie nasuwa się wniosek, iż Krasiński musiał widzieć Dembowskiego w czasie dyskusji. Uwaga dotycząca sposobu mówienia („cedząc słowa wyrokowym sposobem”), i uwaga dotycząca sposobu układania rysów i gestów — zdają się świadczyć o tym, że Krasiński zetknął się z Dembowskim bezpośrednio. Nie ukrywam, że to hipoteza. Autor *Nie-Boskiej* bowiem nie tylko miał pamięć „do gestów”, ale miał i dramatyczną wyobraźnię. Można by więc sądzić, iż ta wyobraźnia podsunęła mu obraz dyskutującego demagoga. Ale mamy jeszcze inne świadectwo: słowa Kamieńskiego, który pisze w swoich pamiętnikarskich notatkach, że Krasiński mówił mu o Dembowskim jako o człowieku niezwykle „krwawym”¹⁷. To już chyba wniosek wyciągnięty nie z pism młodego rewolucjonisty, który w druku nie ogłosił nic „krwawego”. To — można sądzić — wniosek wysnuty z bezpośredniej rozmowy, w której Edward musiał, z właściwą sobie egzaltacją, dowodzić, że konsekwencje nieprzyłączenia się szlachty do postulatów wyznawców uczynienia ludu właściwym narodem wobec prawa — mogą mieć charakter „krwawych wyroków”. Przy czym zastanawiające jest zestawienie opinii, iż „Edward to dobry chłopiec”, „dusza poczciwa”, z obrazem owej „gilotynki”, którą ten „dobry chłopiec” demonstrował jako argument w dyskusji... Trzeba przypomnieć, że taki melanz pobłażliwości dla młodego chłopca i obawy związanej z przewidywaniem, do czego niedoświadczona młodość — prowokowana przez sytuację polityczną — może doprowadzić, znamy już z listu pisanego w maju 1844 do Adama Sołtana. Wte-

¹⁶ *Ibidem*, s. 93—94.

¹⁷ Zob. Kamieński, *op. cit.*, s. 81.

dy to poeta — zgnębiony przymusowym małżeństwem, uzałający się na swoją sytuację osobistą — nie spuszczał z oka wydarzeń rozgrywających się wokół niego. Przywiedźmy dłuższy cytat z tego listu, podkreślając partie, które wskazują na ów stosunek do młodzieży, pełen pobłażliwego zatroskania i zarazem trwogi:

dzień w dzień słyszę jęk ofiar i naigrawanie się katów, lecz to jeszcze nie tyle boli, co podłość własnych. Zmaterializował się nad miarę ten kraj, stworzyło się mnóstwo hipokrytów, którzy zwą się ludźmi *rozsządku*, głoszą w mnogich kazaniach, że jedyną teraz Sprawą podpora jest to, by oni gęste intraty do własnej kieszeni zbierali, że o niczym innym myśleć niepodobna, ale że takie sprzysiężenie się na intrat coraz większych wybieranie *podnie-sie godność człowieka*, zniepodlegli ich i masy na drogę oświecenia i przeświadczenia o sobie wyprowadzi, a stąd kiedyś powrót do życia! [...] Drugą cechą tego kraju, coraz bardziej ciężącą na nim, jest *strach*. „*Divide et impera*” w całej swej szatańskiej roztropności piekła dopełnionym tu zostało. Więc tworzą sami i wynajdują, i wywołują jakieś niby jakubińskie spiski między młodzieżą na to, by właściciele, gospodarzy owych, owych *in-tratą* walczących przerażać i *odrywać* od klas mniej zamożnych, a cierpiących tak, jak się cierpi w piekle. „Was chcą wyrzucić” — oto sposobiczek użyty *na kapuściane serca i skórzane wory*. Stąd niesłychany strach to swoich, to znów rządu, bo lękają się terroryzmu, o którym rząd im plecie, i terroryzmu istotnego, który sam rząd w każdej chwili wywiera [...]. Młodzież w najopłakańszym położeniu. Uczą jej kłamstw i bluźnierstw historycznych, nękają na wszystkie sposoby, smagają różgami za najlekszą winę, [...] wiodą do więzienia za lada książeczkę; słowem, ci, którzy zaczynają życie, daleko tu *nieszczęśliwsi* od tych, którzy je kończą [...]. Stąd w młodzieży niesłychany smutek, pełen niepokoju i nawet wyrzutów przeciwko losom, czyli bezreligijności! Serce ich nawyka skarżyć się sobie samemu na Boga, bo nikt ich nie oświeca, kto jest Bóg, a wciąż w imieniu religii i rządu doznają nieopisanych mąk! Wzrasta więc pokolenie smętne a bezbożne, z pogmatwanymi wyobrażeniami, skwaśniałe i zgorzkniałe w kwiecie lat, ale przy tym pełne nienawiści i hartu [...]. Ich hart to niewolników energia — nie wolnych i wzniosłych męstwo — o środki nie dbać, byleby celu dopiąć. [...] A dusza taka nie wie, że środkiem złym nigdy celu wielkiego, potężnego, trwałego osiągnąć nie sposób, bo leży w naturze harmonijnej wszechrzeczy, że *złe* chwilowym tylko może zagrzmić wybuchem, ale nie zdoła nic wybudować na wieki! Oczewiście takie systematyczne zabijanie młodzieży jest potężnym środkiem na zubożenie naszych sił. Piekielny to wymysł na zgubę nie tylko obecności, ale i przyszłości wymierzony!¹⁸

Z listu tego jasno wynika, że musiał się Krasiński zetknąć z rewolucyjnymi nastrojami młodzieży. Przypisywał je zarówno prowokacyjnym działaniom „rządu”, jak i „pogmatwanym wyobrażeniom” owych „nie-

¹⁸ Z. Krasiński, *Listy do Adama Sottana*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1970, s. 450—451. Tu i w dalszych cytatach dla podkreśleń źródła stosuje się dodatkowo kursywę, odróżniającą od podkreśleń wprowadzonych przez autorkę artykułu.

szczęśliwych”. Mamy tu więc do czynienia z jakimś analogicznym tonem, jaki dał się wyczytać z późniejszego listu o Dembowskiem: młodzież jest dobra, dusza w niej poczciwa, serce namiętnie polskie, tylko ubrdała sobie, że do osiągnięcia celu wszelkie środki są dobre i podjęła pomysł „sposobiczku”, podsuniętego przez perfidny rząd: „wyrznąć” owych właścicieli „skórzanych worów”. Być może, że te uwagi przekazane w liście do przyjaciela były wynikiem spotkania z Dembowskiem. Pewności tu jednak żadnej nie ma. Małachowski w późnym wspomnieniu o Krasińskim pisał:

Widował Krasiński odwiedzających go wiele osób rozmaitego wieku i sposobu myślenia, śledził też pilnie różne prądy opinii publicznej.

— niestety uwag tych nie sytuje wyraźnie w czasie. Dlatego też i jego następne słowa, które wydają się odnosić do wizyty Dembowskiego u Krasińskiego, nie dadzą się ściśle umieścić w kalendarzu.

Widział jednych, choć zawsze patriotów, w stanie zupełnego zwątpienia [...], innych zgadzających się poniekąd z obecnym położeniem rzeczy, czasem niezupełnie zgodnym z osobistą godnością, nareszcie innych *gorącego serca i patriotyzmu* ludzi, gotowych chwycić się *ostatecznych środków* dla wydobycia spod tego ciężkiego i upokarzającego jarzma obcego¹⁹.

Wyróżniłam w wypowiedzi Małachowskiego te sformułowania, które są całkowicie w treści swojej zbieżne z charakterystyką Dembowskiego, jaką podał Krasiński w liście wyżej cytowanym. Trzeba tu dodać, że we wspomnieniu Małachowskiego po wyżej przytoczonych słowach następuje *passus* nieobojętny dla naszych rozważań.

Spomiędzy tych ostatnich [tj. ludzi gorącego serca i patriotyzmu] zwierzył mu się *bardzo zacny, już nieżyjący młody człowiek*, że czynić się mają przygotowania do powstania narodowego w tym celu, za pomocą poruszenia wszystkich warstw niższych społeczeństwa, obietnicami wielkich korzyści materialnych, jak podziału równego majątkowego, wolności i równości nieograniczonej dla wszystkich, a *w końcu panowania czysto ludowego*. Objawiał zaś gotowość *do używania wszelkich sposobów potrzebnych teroryzmu*. Nareszcie, że przyszedł zawiadzać Zygmunta do przyłożenia ręki do tego dzieła. Przerażony Zygmunt tym zwierzeniem, użył wszelkich sił i wymowy, aby zapobiec skutecznieniu w jego przekonaniu tych tak zgubnych zamiarów. Przedstawiał już to niepodobieństwo wykonania tych pomysłów, już też zakale, hańbę, jakimi by splamiono szlachetny dotąd charakter i imię polskie, nie cofając się dla osiągnięcia pożądanego celu nawet przed zbrodniami i rzezią²⁰.

¹⁹ S. Małachowski, *Krótki rys z życia i pism Zygmunta Krasińskiego*. Kraków 1876. Cyt. za: S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*. T. 2. Kraków 1912, s. 174.

²⁰ *Ibidem*, s. 174—175.

W wypowiedzi Małachowskiego podkreślenia godne są dwa wątki: jeden kojarzy nam się z osobą Dembowskiego i jego sformułowaniami używanymi w publicystyce, w której niejednokrotnie pada zbitka wyrazów: „czysto ludowy”, drugi kojarzy się nam z wypowiedzią poetycką Krasińskiego, w którego *Psalmie miłości* czytamy:

Szata Polski nieskalana,
Przenajczystsza i świetlana

oraz:

Czas odrzucić wszelki brud

i jeszcze dalej:

Gdy zstępują w świat geniusze,
Innym sprawę wiodą torem!
[.]
A z nich żaden się nie splami
Teroryzmem — by do szaty
Purpurowej brał szkarłatny
Z braci swojej zżętej głowy.

Tak więc sądzić można, że ów wymieniony bez nazwiska (zapewne ze względu na żyjącego jeszcze sędziwego Leona Dembowskiego) bardzo zacny człowiek to Dembowski, ale co więcej, że dyskusja z Dembowskim miała niemały wpływ na ukształtowanie tej części *Psalmu miłości*, która jest — jak pisze Kridl — „gorącą, zażartą polemiką”, sprawiającą, że „nastrój utworu daleki jest od »miłości« wypisanej w tytule”²¹.

Tak oto przechodzę do drugiej części swojej hipotezy, której treścią jest, iż Dembowski nie tylko spotkał się i dyskutował z Krasińskim, ale też, że dyskusja ta wywołała replikę w postaci początkowej części *Psalmu miłości*. Genezą tego *Psalmu* zajmowano się już kilkakrotnie. Najobszerniejszą na ten temat wypowiedź opublikował w 1929 r. Bogdan Suchodolski. W gruncie rzeczy jego wywody są w całości do zaakceptowania; stwierdza bowiem, że do powstania utworu przyczyniły się nie tylko *Prawdy żywotne* Henryka Kamińskiego, które miał Krasiński jakoby poznać dopiero za granicą w r. 1845, ale że zapewne same *Prawdy* znał wcześniej, jeszcze w kraju, oraz że:

zaznajomienie się bezpośrednie z ogniskiem ruchu rewolucyjnego [tzn. z ruchem poznańskim — w czasie pobytu u Cieszkowskiego w Wierzenicy w kwietniu 1845] musiało po doświadczeniach warszawskich z końca roku poprzedniego dopełnić rozpoczętą wówczas przebudowę zapatrywań na bieżące sprawy polityczno-społeczne. [...] A jeżeli tak, to rola książki Kamińskiego w genezie *Psalmu miłości* jest inna, niż dotychczas przypuszczano. [...] *Psalm miłości* [...]

²¹ M. Kridl, wstęp w: Z. Krasiński, *Psalm przyszłości* [...]. Kraków 1928, s. XXXIV. BN I 107.

wyrósł z przeżyć i spostrzeżeń w kraju. [...] Dlatego też nie mogli odnaleźć krytycy w *Psalmie miłości* konsekwentnej odpowiedzi na książkę Kamińskiego, bo... *Psalm* ten nie miał być taką odpowiedzią²².

Drugie spostrzeżenie Suchodolskiego o dwuwarstwowości *Psalmu miłości* prowadzi go do tezy, iż jedna część utworu, ta niepolemiczna — powstała zapewne wcześniej, a dopiero później została poprawiona i połączona w całość z częścią polemiczną. Odkrycie przez Zbigniewa Sudolskiego galicyjskiej odpowiedzi na kursujący w odpisach wiersz pt. *Prawdy żywotne* (a będący nieco odmienną od drukowanej wersją pierwszej części *Psalmu miłości*) utwierdza nas w przekonaniu, że antyrewolucyjna część utworu powstała w zamiarach polemicznych już po pryśnięciu złudzeń, iż rewolucja ludowa jest tylko utopią nieodpowiedzialnych, otumanionych młodzików. A zatem po wykryciu spisku księdza Ściegienego. W ten sposób szkic Sudolskiego potwierdza hipotezę Suchodolskiego o związanym z wydarzeniami krajowymi pochodzeniu *Psalmu* i o jego dwuwarstwowości. Trudno natomiast zgodzić się z twierdzeniem odkrywcy galicyjskiego tekstu odpowiedzi na *Psalm*, iż część antyrewolucyjna powstała „przed zrodzeniem się koncepcji trzech psalmów, objętych znanyim dziś nadrzędnym tytułem”²³. Tej swojej tezy nie przedstawia Sudolski przekonywająco i bliższy prawdy wydaje się jego poprzednik ustalający genezę utworu, sądzący, że pomysł *Psalmów* pochodzi z pierwszej połowy 1844 roku. Wtedy jednak *Psalm miłości* nie miał zawierać owej ostrej polemiki z projektami rewolucji ludowej²⁴.

Ale w tej chwili nie chodzi o całość *Psalmu*, lecz o tę jego właśnie partię, która — według mojego mniemania — została wywołana dyskusją z Dembowskim. Sama przecież ma kształt dyskusji z pewnymi tezami. Otóż jedną z tez nie ujawnionego dyskutanta, tezą, którą można odczytać poprzez replikę, było twierdzenie, iż miłość ludzkości — to miłość ludu. Psalmista pozornie nie zaprzecza: „dusza żywa, z żywym ciałem zespolone” stanowią jedność — naród polski. Ale oponent twierdzi, że właściwym narodem polskim jest jedynie lud. Naród, czyli lud — to jedność przede wszystkim w sferze politycznej, społecznej, ekonomicznej. Trzeba, żeby szlachta rozstała się raz na zawsze z roszczeniami do reprezentowania narodu. Jeśli zaś nie zechce dobrowolnie przystąpić do rewolucji społecznej — przymusi się ją choćby siłą, terrorem. Taki jest tor postępu: to, co stare, musi ustąpić. Wobec tego „psalmista” ostro atakuje zapowiedziane przez dyskutanta rzeź i mord polskiej szlachty, powołuje się

²² B. Suchodolski, *Geneza „Psalmu miłości” Zygmunta Krasińskiego*. „Ruch Literacki” 1929, nr 1, s. 9—10.

²³ Z. Sudolski, *Geneza „Psalmu miłości” i galicyjska odpowiedź Zygmunta Krasińskiemu*. „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 5, s. 116.

²⁴ Zob. Suchodolski, *op. cit.*, s. 10. — Kridl, *op. cit.*, s. XXIII—XXIV.

na zasługi historyczne tej warstwy, która, okryta bliznami, poprowadzi do walki ów „Lud”, będący jeszcze „błędną marą”, czyli tworem społecznym nie mającym realnego życia narodowego. Nie ukrywam, że słowa domniemanego czy też wpisanego w *Psalm miłości* dyskutanta — to uproszczony przeze mnie (ze zrozumiałych względów) zrab poglądów Dembowskiego, podzielanych zresztą i przez innych działaczy Wiosny Ludów. Jasne też, że uprościłam tu treść polemiki Krasieńskiego z tymi poglądami. Obszerniejsze wyciągi odpowiednich partii z pism Dembowskiego rozbudowałyby nadmiernie niniejszy szkic, bliższa zaś interpretacja *Psalmów* sprowadziłaby się w zasadzie do tego, co już znane skądinąd, z prac badaczy tego utworu.

Czas więc przystąpić do podsumowania. Wnioski, które dadzą się wyprowadzić z przedstawionych rozważań, można ująć w następujące hipotetyczne ustalenia:

1. Informacja S. E. Koźmiana, powtórzona w anegdotycznej formie przez Wasylewskiego, o spotkaniu Dembowskiego z Krasieńskim i stoczonych dyskusji wydaje się prawdziwa. Przemawia za tym fakt przyjaźni między Krasieńskim a autorem *Pocztu stu felietonów*, któremu zapewne autor *Psalmów* o tym spotkaniu mówił, być może z okazji przeprowadzonej jesienią 1846 dyskusji (zatem w pół roku po śmierci Dembowskiego) z „kimsiś z kraju”, a który utrzymywał, „że tylko szlachty wyróżnienie ocali Polskę” — jak pisał do Delfiny. Był to, według listu, „miły, uprzejmy, ślicznie wychowany człowiek, wykształcony, czytany”²⁵. W rozmowie brał udział Koźmian; wtedy zapewne Krasieńskiemu przypomniła się rozmowa z Dembowskim i opowiedział o niej przyjacielowi. Po latach przypomniawszy sobie autor *Do mistrzów słowa* tę opowieść i powtórzył ją w felietonie. Za prawdziwością tej informacji przemawia także przytoczony powyżej fragment wspomnień Małachowskiego, któremu z kolei mógł Krasieński opowiadać o dyskusji z Dembowskim, spotkawszy się ze starym przyjacielem wiosną 1845, kiedy z gotowym zapewne tworem kierował się ku Paryżowi, gdzie wydał *Psalm*. Również Teofil Lenartowicz przekazał swoją wersję o owym spotkaniu. (Zwrócił mi na ten szczegół uwagę Bogdan Zakrzewski^{25a}).

²⁵ Zob. przypis 4.

^{25a} Lenartowicz z kominkowego towarzystwa *Poganki* N. Żmichowskiej, „malujący obrazki” opodał Henryka Zapaleńca (tj. Dembowskiego), mógłby być wiarygodnym świadkiem spotkania Pankracego z hrabią Henrykiem. Niestety, jako wykładowca wszechnicy bolońskiej powtarza tylko (po latach) obiegową opinię współczesnych o rozmowie Krasieńskiego z Dembowskim, która miała dać impuls do napisania *Nie-Boskiej komedii*. Rzecz jasna, iż arcydzieło Krasieńskiego powstało co najmniej 10 lat wcześniej, a więc łatwo sprostować tę pomyłkę. Natomiast godzi

2. Rozmowa taka mogła się odbyć w ciągu roku między listopadem 1843 a listopadem 1844. Kiedy dokładnie, gdzie i w jakich okolicznościach — trudno ustalić²⁶.

3. Dyskusja ta i wyjawienie zamiarów społecznej rewolucji przyszłych powstańców wywołało u Krasińskiego potrzebę polemiki nie ograniczającej się do rozmowy w cztery oczy, ale publicznej, która miała być odtrutką na propagandę demokratyczną. W tym celu napisał Krasiński początkową partię *Psalmu miłości*, nazwaną (nie wiadomo, czy przez samego autora, czy przez kopistów) *Prawdy żywotne*, znaną w kraju jeszcze przed ogłoszeniem drukiem całości utworu, a przypisaną przez galicyjskich demokratów — jak udowodnił to Sudolski — Wincentemu Polowi. Można sądzić, że Krasiński sam zadbał o to, aby jego wiersz krążył w odpisach po kraju. W tym czasie znał już — jak wiemy z listu do Jerzego Lubomirskiego z 10 listopada 1844 — tytuł i najogólniej podaną treść *Prawd żywotnych* Henryka Kamieńskiego, a przynajmniej ich część

się podkreślić, iż owa informacja o rozmowie musiała żyć trwale w tradycji owoczesnej.

A oto interesujący nas fragment z odczytu VIII (*Sul caraterre della poesia polono-slava. Conferenze di Teofilo Lenartowicz. Firenze 1886, s. 183*): „*Edoardo Dembowski, anima ardente, spingeva l'insurrezione nella Gallizia austriaca; rivoluzionario alla maniera di Saint-Just e Camillo Desmoulins, sognava il terrorismo senza pietà, e la sua conversazione con Krasinski dicono che abbia prodotto uno dei capolavori di quel gran poeta, che ha per titolo »La Commedia infernale«*”.

Informację o „świeżo” wydanych odczytach Lenartowicza przekazał czytelnikowi polskiemu A. Krechowiecki. Cytujemy interesujący nas fragment (Dr Sas, *O charakterze polsko-słowiańskiej poezji. Odczyty Teofila Lenartowicza na wszechnicy bolońskiej. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1887, s. 915*): „Edward Dembowski, dusza zapalona, szerzył powstanie w Galicji; rewolucjonista na wzór Saint-Justa i Kamila Desmoulins, marzył o terroryzmie bez litości, i powiadają, że jego rozmowy z Krasińskim wywołały arcydzieło tego wielkiego poety, znane pod tytułem „Piekielnej”, czyli *Nie-Boskiej komedii*”.

²⁶ Można by np. sformułować mało prawdopodobną, ale nie dającą się całkowicie zanegować hipotezę, iż rozmowa taka odbyła się w końcu czerwca 1844. Ze *Wspomnień* Leona Dembowskiego wiemy, iż w lecie tego roku zjawiała się nagle w Kazimierzu nad Wisłą Aniela Dembowska, żądając od kasztelana wydania córki, Julii. Dziewczynka była chora i dziadek obiecał odesłać ją do rodziców za kilka dni. Możemy zatem przypuszczać, że nie oznaczony ściślej przez Leona Dembowskiego przyjazd Dembowskiej nastąpił jeszcze przed 29 VI 1844, kiedy to Krasiński opuścił Warszawę udając się przez Wierzenicę do Frankfurtu. Wolno mniemać, że w podróży do Królestwa towarzyszył swej żonie Edward Dembowski, oczywiście całkowicie zakonspirowany (choćby przebrany za kobietę, co — wedle współczesnych — zdarzało mu się i nie budziło podejrzeń ze względu na typ jego urody), i dotarł do Warszawy, gdzie zażądał „tajnej rozmowy” z Krasińskim. Powtarzam: hipoteza to mało prawdopodobna, ale całkowicie wykluczyć jej nie można.

czwartą, dotyczącą spisków²⁷. Można zatem przypuszczać, że tytuł kolportowanego wiersza — *Prawdy żywotne* — pochodzi od samego autora. Dotychczasowe ustalenia kojarzące *Psalmę przyszłości* nie tylko z książką Kamińskiego, ale i z propagandą demokratyczną — nie ulegają zaprzeczeniu, lecz tylko modyfikacji: wpływ na powstanie pewnej części *Psalmu miłości* wywarła dyskusja z Dembowskim, zapewniającym Krasińskiego o gotowości do powstania i o możliwości zastosowania terroru wobec szlachty, gdyby ta nie przyłączyła się do rewolucji społecznej. Krasiński zupełnie prawidłowo kojarzył poglądy Dembowskiego z poglądami Kamińskiego. Począwszy od 1843 r. dwaj ostatni prowadzili — jak świadczą pamiętniki Kamińskiego — dyskusje „w kwestiach żywotnych”.

4. W świetle tych konstatacji można podtrzymać tezę Suchodolskiego, że pewna część *Psalmu miłości* powstała jeszcze w r. 1844. Pytanie skierowane do Adama Sołtana w liście z 23 maja 1845: „Czy o *Prawdach żywotnych* nic nie słyhać?”²⁸ — może dotyczyć zarówno książki Kamińskiego jak i wiersza Krasińskiego pod tym tytułem, wiemy bowiem, że autor *Psalmów* zawsze niesłuchanie żywo interesował się społecznym rezonansem, z jakim spotykały się jego utwory.

5. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pierwotny pomysł napisania utworu, w którym przejawia się wiara, nadzieja i miłość — powstał już w pierwszej połowie r. 1844, o czym świadczy list do Sołtana z maja tego roku, zawierający słowa: „Ta idea [którą wyrażał *Przedświt*] moją wiarą, moją nadzieją, moją miłością”²⁹. Sądzić można, że właśnie w pierwszej połowie r. 1844, kiedy istniała już pierwsza redakcja *Psalmu nadziei*, powstały także pewne partie *Psalmu miłości*, będące apologią szlachty. Korespondują one z *Psalmem nadziei*, w którym mowa o zasługach narodu, co „lat tysiąc wieku strawił, / Kościół broniąc od poddaństwa”. Ten naród-Lud „Choć krwawy, choć zemdlony, / Wzrok utopion trzyma w niebie”. Oczywiście zapoznanie się ze stanem umysłów młodzieży gotowej do powstania i rewolucji, dyskusja z Dembowskim, wiadomość o propagandzie szerzonej przez „demagogów”, wreszcie, po wykryciu spisku Sciegiennego, świadomość realności ruchu ludowego — zmusiły Krasińskiego do obrony własnych idei przez zaatakowanie przeciwników. Jednocześnie zaś rozumiał, że chcąc uzyskać posłuch wśród przyszłych powstańców, nie może się w sposób jawny powstaniu przeciwstawiać. Stąd akceptacja dla szlachetnej i szlacheckiej broni: kordu i sza-

²⁷ Zob. Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1965, s. 280. — Kamiński, *op. cit.*, s. 36—37.

²⁸ Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1970, s. 469.

²⁹ *Ibidem*, s. 453.

bli, które rozetną „krwawy knut”, i protest przeciw „nęceniu polskiego Ludu” do „niesienia mordu polskiej szlachcie”. Sądzę wraz z Suchodolskim, że „pewne ustępy *Psalmu* mogły być naszkicowane w pierwszej połowie 1844 r.” Odmienne niż dotychczasowi badacze skłonna jestem przypuszczać, że polemiczna część *Psalmu* powstała w drugiej połowie 1844 lub też raczej na przełomie lat 1844 i 1845. Całość natomiast *Psalmów* przygotowywana była w pierwszej połowie 1845 roku. Kiedy 22 kwietnia pisał Krasiński do Gaszyńskiego, aby się starał dla niego o paszport dla przekroczenia granicy francuskiej, miał już zapewne utwór prawie ukończony. W miesiąc później (22 maja 1845) pisze już wyraźnie, że ma parę rzeczy gotowych do druku. Natomiast nie wiadomo, kiedy zrodził się pomysł takiego pseudonimu, który miał być wskazówką dla odbiorców, iż utwór jest polemiką z ideologią zaprezentowaną przez *Prawdy żywotne* Filareta Prawdoskiego (Henryka Kamińskiego). Być może, iż w czasie dopiero ostatecznego szlifowania, jaki nadał Krasiński swojemu utworowi w Wiedniu, lub też już na miejscu w Paryżu, ponieważ wzmianka o „spirydyjności” zjawia się dopiero w liście do Gaszyńskiego z Paryża w sierpniu 1845³⁰.

Na zakończenie wywodu — jedno przypomnienie. Dla Stanisława Tarnowskiego nie ulegało wątpliwości, że *Psalm miłości* powstał pod wpływem rozmowy z owym zacnym młodym człowiekiem, o którym wspomniał Małachowski. Autor monografii Krasińskiego po przytoczeniu odpowiedniego akapitu ze wspomnienia Małachowskiego i fragmentu z listu do Sołtana z maja 1844 — listu, do którego nadawca przyłącza „w tej wierze, w tej nadziei, w tej miłości napisany psalm; niech leży obok siostry” — stwierdza:

Mowa tu o dwóch *Psalmach*, których pierwsza redakcja była teraz rzucona na papier [...]. Jeden to *Psalm miłości*, spowodowany oczywiście tym spotkaniem, o którym opowiada Małachowski³¹.

Co prawda, teza Tarnowskiego przesuwalaby termin powstania polemicznej części *Psalmu miłości*, co nie znajduje w źródłach potwierdzenia. Ale nie o to tu chodzi. Małachowski przecież nie podawał ścisłej daty spotkania Krasińskiego z młodym człowiekiem, którego nazwiska nie wymienił, i Tarnowski go nie znał bądź też udawał, że nie zna, opatrując cytowany fragment wypowiedzi Małachowskiego przypisem: „Kto? tego zapewne nie dojdzie się już nigdy”³². Mimo że termin okrytego tajemnicą spotkania i powstania *Psalmu* nie został właściwie określony przez Tar-

³⁰ Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1971, s. 330.

³¹ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 178.

³² *Ibidem*, s. 175.

nowskiego (choć na dobrą sprawę całkowicie jego hipotezy uchylić nie można), instynkt hrabiego-profesora pozwolił mu wysnuć prawidłowy wniosek o genetycznym związku *Psalmu miłości* z rozmową Krasieńskiego z młodym człowiekiem.

Jako podsumowanie niniejszych rozważań pozwolę sobie sformułować parę półzartobliwych „przykazań”: po pierwsze — nie należy lekceważyć literackich plotkarzy, bo niekiedy w ich na pozór fantastycznych anegdotach mogą się ukrywać okruchy prawdy. Po drugie — wciąż warto zaglądać do starych interpretatorów, historyków literatury, a o Tarnowskim zwłaszcza trzeba pamiętać, w jego bowiem studiach ukrywa się wiele inspirujących pomysłów.

Wróćmy więc do Wasylewskiego: tak, spotkali się. Hrabia Henryk i Pankracy. Rozmawiali. Długo, zaciekle. Piorunami. Poszły z tego iskry po literaturze. Krasieński pokwitował rozmowę *Psalmem miłości*. Z kolei *Psalm* Krasieńskiego wywołały świetną odpowiedź Słowackiego, zanim jeszcze buchnął ogień rewolucji krakowskiej. Tego, który owe iskry skrzesał, ogień walki strawił tak doszczętnie, iż nie ma swego grobu. Pora przywrócić mu miejsce znaczące w tej ważnej polemice poetyckiej.